

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ DANIELA KONTOWSKIEGO
„TEMAT POZORNIE PROSTY”

Odpowiedź na recenzję nie jest zadaniem łatwym, zwłaszcza gdy odpowiada się na krytykę dotyczącą publikacji wydanej i napisanej kilka lat wcześniej i ma się świadomość, że dzisiaj podeszłoby się do tematu w zupełnie inny sposób. Choć z niektórymi uwagami Daniela Kontowskiego się zgadzam, to w tej odpowiedzi spróbuję ustosunkować się

do jego trzech głównych wątpliwości i je wyjaśnić.

Zanim jednak do nich przejdę, chciałabym zająć się kwestią kluczową, a więc problemem celu, jaki stawiam sobie w mojej książce. Autor recenzji zakłada, że moja praca „[...] ma wypełnić lukę w opisie współczesnych relacji intymnych — [...] ciągle niedostatecznie zbada-

nych [...] poprzez analizę przemian bycia razem i zestawienie ich z przemianami kultury społeczeństw Zachodu, ujętymi w formę teorii procesu cywilizacyjnego”. Otóż nie jest to moim celem. Jednym z zarzutów, które znalazły się w recenzji, jest brak badań empirycznych dotyczącego opisywanego przeze mnie zjawiska (przejdę do tego problemu później). Choćby z tego powodu nie można uznać, że moją główną intencją jest opis współczesnych relacji intymnych. Moim głównym celem jest próba wykazania, w jaki sposób za pomocą narzędzia teoretycznego, jakim jest teoria procesu cywilizacji Norberta Eliasa, można opisać i analizować współczesną rzeczywistość społeczną. Aby to zrobić, musiałam sięgnąć do jakiegoś wycinka rzeczywistości społecznej. Jego wybór, jak chyba zazwyczaj wybór przedmiotu badania, był wyborem subiektywnym i wynikającym z mojego przekonania, że problem ten jest ważny współcześnie i że sam Elias byłby skłonny się nim zająć, gdyby dzisiaj dalej prowadził badania (piszę o tym we „Wprowadzeniu” [s. 7–13]). Jednak nie miałam ambicji wypełnić luki w opisie współczesnych relacji intymnych. Zdaję sobie sprawę, że aby to zrobić, trzeba by najpierw przeprowadzić szerokie badania empiryczne.

Po tej uwadze wstępnej przejdę do trzech istotnych problemów, na które zwrócił uwagę autor recenzji i o których z pewnością warto podyskutować.

[1] Po pierwsze, Kontowski zauważa problem z pojęciem miłości erotycznej, które wprowadzam za Tomaszem Szlendakiem. W tym kontekście wydaje mi się, że autor recenzji ma jednak problem z dwiema sprawami, które tylko pozornie są ze sobą związane. Pierwsza sprawa to problematyczność sformułowania „miłość erotyczna”, z której to problematyczności w pełni zdaję sobie sprawę. Sądję jednak, że konieczny był wybór jednego określenia, które następnie służyło mi w analizie do nazwania przedstawianego zjawiska. Miłość erotyczna jest więc dla mnie pewną relacją o charakterze seksualnym, która może opierać się na miłości, ale nie musi. Jej główną cechą w kontekście teorii procesu cywilizacji jest to, że ma charakter aksjonormatywny, to znaczy podlega ocenie społecz-

nej i jest przez społeczeństwo kontrolowana. Możliwe, że termin „związki erotyczne” byłby bardziej adekwatny, ale mam wrażenie, że wydzwięk społecznej odpowiedzialności za swoje zachowania seksualne jest większy w sformułowaniu „miłość erotyczna”.

Drugi problem, który się tutaj pojawia, dotyczy tego, jak zmienia się znaczenie miłości erotycznej. Nie jest on związany ze sposobem nazywania interesujących mnie w książce zjawisk, ale raczej dotyczy procesu zmiany, któremu to zjawisko podlega. Według autora, z mojej analizy wynika, że zwiększa się znaczenie seksualności w dzisiejszych czasach, natomiast on sam uważa, że seks traci na znaczeniu, bo staje się codzienny. Rozumiem, że każdy ma prawo do własnej interpretacji. W perspektywie teorii procesu cywilizacji sądę jednak, że moja interpretacja się broni. Zgodnie z tą teorią w toku procesu cywilizacyjnego następuje skok indywidualizacji, który polega na stopniowym przeniesieniu odpowiedzialności za podejmowanie obowiązków z grupy na jednostkę. W takim kontekście znaczenie seksualności staje się ważniejsze dla jednostki, która zostaje uwolniona od zewnętrznej kontroli swojego społeczeństwa i nie musi już dokładnie śledzić wzorów zachowań obowiązujących w grupie (choć nie oznacza to, że one całkowicie znikły). W tym sensie kwestia jej seksualności wymusza aktywną refleksyjną postawę. Natomiast z perspektywy grupy seksualność staje się elementem mniej ważnym, bo zachowania seksualne nie mogą już determinować pozycji jednostki albo szacunku wobec niej w grupie (przynajmniej w teorii, w życiu codziennym oczywiście grupa wciąż ma moc wykluczania swoich członków, jednak ma to raczej charakter nieformalny niż formalny). Doskonałym przykładem jest sytuacja osób homoseksualnych, które w dzisiejszych czasach w społeczeństwach zachodnich są prawnie chronione przed dyskryminacją ze względu na orientację seksualną. Ich homoseksualność nie powinna determinować ich pozycji w społeczeństwie¹, ale jest ważna z perspekty-

¹Choć oczywiście może, gdy ktoś wykorzystuje swoją homoseksualność na przykład w walce o prawa mniejszości seksualnej i w ten

wy ich własnych wyborów życiowych i budowania swojej tożsamości.

[2] Druga wątpliwość Kontowskiego jest znacznie poważniejsza, dotyczy ona braku ram geograficznych i czasowych opisywanych w mojej książce przemian, a także braku oparcia analizy na badaniach empirycznych. Jest to zarzut, którego nie sposób zignorować i z którym ciężko jest się nie zgodzić. Zdecydowanie praca nabrałaby większego znaczenia, gdyby opierała się na danych empirycznych i w większym stopniu traktowała również o kontrendencjach. Na obronę jednak muszę podkreślić, że moim celem nie było badanie zmieniających się zachowań seksualnych, lecz pokazanie potencjału teorii Eliasa w analizie i interpretacji współczesnej rzeczywistości społecznej. Dlatego też część trzecia w gruncie rzeczy opiera się na zestawieniu analiz Eliasa z socjologicznymi analizami (które niekiedy mają również charakter czysto teoretyczny) innych teoretyków współczesności. Zamiast więc traktować moją książkę jako analizę współczesnych relacji intymnych, należy ją traktować jako opowieść o podejściu teoretycznym Norberta Eliasa i jego teorii procesu cywilizacyjnego w kontekście koncepcji współczesnych nam socjologów. Natomiast analiza miłości erotycznej, która przy okazji się z tego wyłania, powinna być postrzegana jako pewne ćwiczenie intelektualne, pozwalające stawiać nowe pytania i być może zachęcające innych do ich weryfikacji w badaniach terenowych. Jako ramy geograficzne należałoby przyjąć społeczeństwa zachodnie, a więc w szczególności społeczeństwa Europy Zachodniej i społeczeństwo amerykańskie (Stanów Zjednoczonych). Takie ramy wynikają z perspektywy samego Eliasa, który w swoich analizach koncentrował się na społeczeństwach europejskich, ale także z podejścia innych socjologów, do których odwoływałam się w książce.

[3] Ostatnia wątpliwość Kontowskiego dotyczy rozumienia Eliasowskiego pojęcia samo-

kontroli. Przede wszystkim nie zgadzam się z jego założeniem, że teoria procesu cywilizacji jest teorią „społeczeństwa bez policjanta”. Nawet w społeczeństwach, w który następuje silna internalizacja norm, prowadząca do samokontroli i mniejszej roli ograniczeń zewnętrznych nakładanych przez społeczeństwo, jakiś policjant istnieje. Jednak jego charakter całkowicie się zmienia. Kluczowa jest tutaj właśnie owa samokontrola. Dla autora recenzji indywidualizacja ścieżek życiowych i scenariuszy seksualnych jest raczej oznaką braku samokontroli niż jej wzrostu. A przecież w rozumieniu Eliasa samokontrola nie oznacza jedynie kontrolowania własnych popędów, ale jest formą ograniczenia, która pozwala społeczeństwu funkcjonować w pewnym porządku bez stosowania otwartej przemocy fizycznej². W pewnym więc sensie Eliasowska samokontrola nie jest wynikiem wewnętrznych i niezależnych decyzji jednostki, ale formą zinternalizowanych w procesie socjalizacji norm obowiązujących w danym społeczeństwie, które pozwalają jednostkom w nim bezproblemowo funkcjonować. Indywidualizacja nie oznacza, że wszystko od nas zależy, ale raczej, że nasze zachowania są ograniczane bardziej przez refleksyjne podejście jednostki do tego, co jest właściwe i niewłaściwe, niż przez bezkrytyczne przyjęcie akceptowanych społecznie modeli zachowań.

Znaczenie, jakie Kontowski nadaje samokontroli w zdaniu: „[...] przykładem samokontroli byłoby raczej coś wręcz przeciwnego: erotyczna asceza w środowisku, w którym «wszystko wolno», chęć zawarcia małżeństwa w świecie czystych relacji”, jest — moim zdaniem — znaczeniem potocznym, a nie znaczeniem, które nadał mu Elias w teorii procesu cywilizacji. Nie jest to również znaczenie, do którego się odwołałam. Wzrost roli samokontroli nie oznacza, że jednostki całkowicie przestają brać pod uwagę opinię innych ludzi (i jestem pewna, że takie stwierdzenie nie pojawiło się w mojej książce, a wyciąganie takich wniosków z mojej analizy

sposób wchodzi w życie publiczne, w tym także polityczne. Jednak mam wrażenie, że w tym przypadku problem polega na czym innym.

²Norbert Elias, *O procesie cywilizacji: analizy socjo- i psychogenetyczne*, tłum. Tadeusz Zabłudowski, Kamil Markiewicz, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2011, s. 495 i nast.

jest znacznym uproszczeniem). W kontekście zachowań seksualnych większa rola samokontroli w dzisiejszych czasach nie oznacza też, że „wszystko wolno” i że, jak pisze Kontowski, „kontroli w sferze seksu i intymności ubył”. Zmienił się po prostu jej charakter. Choć rola samokontroli się zwiększyła, to przecież nie oznacza to, że jest ona jedyną formą ograniczeń nakładanych na jednostki przez społeczeństwo. W moim przekonaniu, teoria procesu cywilizacyjnego nie jest teorią o tym, jak oceny społeczeństwa tracą na znaczeniu, ale o tym, jak sposób ich oddziaływania zmienia się wraz z przejściem od ograniczeń zewnętrznych do ograniczeń wewnętrznych i wraz z procesami deformalizacji i indywidualizacji. Dlatego też w pełni zgadzam się z autorem recenzji, że konsekwencją tego jest fakt, iż żyjemy w trudnych czasach, w których konieczne jest branie pod uwagę tego, że można skrzywdzić drugiego człowieka.

Teoria procesu cywilizacji Eliasa nie sugeruje, że proces historycznej zmiany prowadzi społeczeństwo do punktu, w którym nie będzie żadnych ograniczeń, lecz pokazuje, w jaki sposób zmienia się charakter owych ograniczeń, a kluczowym elementem w tej zmianie jest stopniowa eliminacja przemocy fizycznej z życia społecznego.

Zdaję sobie sprawę, że interpretacje mojej analizy mogą się różnić z perspektywy różnych czytelników. Autorowi recenzji dziękuję za wyrażenie swoich wątpliwości. I choć nie do końca się z nimi zgadzam, to mam jednak nadzieję, że przyczynią się one do zwiększenia zainteresowania Eliasowską socjologią.

13 marca 2015 r.

Katarzyna Suwada
Instytut Filozofii i Socjologii PAN
k.suwada@gmail.com